DZIEKANAT
Wydziału Historycznego UJ
wpłynęło 10.08.2023 r.

Prof. dr hab. Tadeusz Wolsza

Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy

Warszawa 5.08.2023 r.

Recenzja pracy doktorskiej mgr Marcina Witkowskiego pt. *Więzienie karno-śledcze w Wadowicach na tle dziejów więziennictwa w Polsce „ludowej" w latach 1945 – 1956* przygotowanej pod kierunkiem dr hab. prof. UJ Zdzisława Zblewskiego na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2023, ss. 328

Bibliografia na temat zakładów karnych w powojennej Polsce nie jest jeszcze imponujących rozmiarów. Biorąc pod uwagę monografie i rozbudowane artykuły oraz studia można w tej chwili wskazać na kilkadziesiąt co najwyżej publikacji z tego zakresu. Mam tu na myśli zakłady karne zlokalizowane w: Barczewie, Białymstoku, Bojanowie, Bydgoszczy (Wały Jagiellońskie), Chełmie, Fordonie, Gdańsku, Inowrocławiu, Jaworznie, Kłodzku, Krakowie (ul. Montelupich), Krasnymstawie, Lublinie (Zamek), Rawiczu, Rzeszowie, Sanoku, Siedlcach, Sieradzu, Strzelcach Opolskich, Sztumie, Toszku, Warszawie (Mokotów), Wronkach i Zamościu. W ujęciu regionalnym wątek ów uzupełniają badania dotyczące więzień i aresztów na terenie Dolnego Śląska oraz Warmii i Mazur. Zważywszy, że w powojennej Polsce liczba miejsc odosobnienia, biorę tu pod uwagę tylko więzienia, przekraczał ponad sto kilkadziesiąt miejsc odosobnienia, całkowicie uprawniona wydaje się powyżej już zasygnalizowana konstatacja. W związku z czym za pierwszą zaletę recenzowanej rozprawy doktorskiej uznaję pionierski temat ważny z punktu widzenia historii powojennego więziennictwa w Polsce. Drugi ważny argument, to rola więzienia w Wadowicach jeśli chodzi o rozliczenie niemieckich zbrodni wojennych. W tym właśnie zakładzie karnym zostali osadzeni na ostatnie miesiące życia (do kwietnia 1947 r.) zbrodniarze z Auschwitz-Birkenau, w tym największy z nich Rudolf Höss i jego najbliżsi współpracownicy. Odnajduję w historii wadowickiego zakładu karnego jeszcze trzeci argument. Była nim krótka misja więzienia, jako miejsca odosobnienia nadzorowanego przez NKWD. W historii więziennictwa polskiego podobną rolę pełniło tylko kilka jednostek penitencjarnych np. w: Białymstoku, Gliwicach, Krakowie (ul. Montelupich), Sanoku, Wołowie na Dolnym Śląsku oraz Toszku na Górnym Śląsku. W świetle powyższych uwag nie mam więc najmniejszej wątpliwości, że temat został dobrany ze bardzo dobrą znajomością historii więziennictwa w Polsce po 1945 r. Doceniam również regionalny charakter przeprowadzonych badań.

Jeśli chodzi o bazę źródłową, to Doktorant, co jest jak najbardziej zrozumiałe, odwołał się przede wszystkim do dokumentacji Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego (dalej MBP) dotyczącej Departamentu Więziennictwa, która znajduje się w Archiwum Akt Nowych (dalej AAN) oraz do materiałów z Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Krakowie i Katowicach. Gros ważnych danych wydobył z zespołów archiwalnych Archiwum Państwowego w Katowicach (Oddział w Bielsku Białej), w którym są zdeponowane materiały na temat Wadowic, w tym dotyczące tytułowego zakładu karnego. Zabrakło mi natomiast kwerendy w dokumentacji Ministerstwa Kontroli Państwowej (znajduje się w AAN), które od 1955 r. przeprowadziło wizytację w kilkudziesięciu miejscach odosobnienia celem wyjaśnienia dziesiątek, o ile nie setek okoliczności, stosowania represji wobec więźniów pospolitych oraz antypaństwowych (określenie dotyczy m.in. więźniów skazanych za działalność antykomunistyczną). Wizytatorzy z ramienia ministerstwa zajęli się również pracownikami zakładów karnych (naczelnikami, kierownikami działów i strażnikami), którzy dopuścili się łamania tzw. praworządności socjalistycznej, krótko rzecz ujmując, którzy nader często łamali regulamin więzienny w zakresie stosowania różnego rodzaju kar wobec uwięzionych.

W zakresie publikacji zauważyłem, że mgr Marcin Witkowski zbyt skromnie wykorzystał dorobek niżej podpisanego. Przede wszystkim przywołał w aparacie naukowym pierwsze wydanie mojej pracy pt. *W cieniu Wronek, Jaworzna i Piechcina... 1945 – 1956. Życie codzienne w polskich więzieniach, obozach i ośrodkach pracy więźniów* (Warszawa 2003) pomijając, ze szkodą dla swoich rozważań, jej drugie wydanie (znacząco uzupełnione) pt. *Więzienia stalinowskie w Polsce. System, codzienność, represje* (Warszawa 2013). Nie dotarł również do kilku moich artykułów pomieszczonych w czasopismach i pracach zbiorowych. Z najważniejszych pominiętych publikacji upominam się o następujące: *Produktywizacja więźniów w Polsce w latach 1945 – 1958. Skala i geografia zjawiska*, w: *Przestępstwo, kara, więzienia na przestrzeni dziejów*, red. A. Purat i A. Wedel-Domaradzka, Bydgoszcz 2016; *Choroby i ich leczenie w stalinowskich więzieniach i obozach w Polsce w latach 1944 – 1956*, „Polska 1944/45 – 1989. Studia i Materiały" t. 15, Warszawa 2017; *Czy śmierć Józefa Stalina stanowiła cezurę w dziejach powojennego więziennictwa w Polsce?*, w: *Między śmiercią Stalina a powrotem Gomułki. Studia*, pod red. S. Ligarskiego i M. Mazura, Szczecin 2020. Z innych ważniejszych monografii upominam się o pracę Agnieszki Sławińskiej pt. *Więźniarki polityczne z Bojanowa. Łagier dla dziewcząt w latach 1952 – 1956*, Bojanowo – Sochaczew - Warszawa 2017. Z zakresu wydawnictw źródeł polecam lekturę

pracy pt. *Więźniowie Wronek w okresie stalinowskim, część I, lata 1945 – 1948*, oprac. G. Baryczkowski, Łukasz Przybyłka, Poznań 2016. Ponadto nie należy zapomnieć o studium Anny Machcewicz pt. *Więzienni lekarze: opieka lekarska w więzieniach stalinowskich w latach 1945 – 1956*, „Pamięć i Sprawiedliwość" 2014, nr 1 (13). Dysponujemy już również kilkunastoma innymi publikacji np. na temat poszczególnych obozów pracy lub odnoszących się do działalności Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym. Mają one jednak charakter materiałów uzupełniających. Tylko incydentalnie wydają się przydatne do wykorzystania w pierwszym rozdziale (Więziennictwo Polski „ludowej" w latach 1944 – 1956 i rozwój jego struktur) recenzowanej rozprawy.

Doktorant zastosował w ocenianej pracy ujęcie problemowe. Rozprawę podzielił na cztery rozdziały: Więziennictwo Polski „ludowej" w latach 1944 – 1956 i rozwój jego struktur; „Zamknięty świat"? Funkcjonowanie więzienia karno-śledczego w Wadowicach w latach 1945 – 1956; Kadra wadowickiego więzienia; Osadzeni w wadowickim więzieniu. Zaproponowany podział jest kompletny i wyczerpuje temat zasygnalizowany w tytule rozprawy. Pewne wątpliwości, aczkolwiek drobne, wywołują podpunkty w niektórych rozdziałach. W ostatnim np. Autor nie uwzględnił wszystkich zagadnień, które można było opisać w zakresie życia codziennego za kratami więzień.

Pierwszy rozdział recenzowanej rozprawy traktuje o historii więziennictwa w Polsce w latach 1944 – 1956. Mgr Marcin Witkowski omówił w tej części genezę i działalność różnego rodzaju miejsc odosobnienia począwszy od więzień śledczych, karno-śledczych i karnych, przez obozy pracy i karne kolonie rolne, skończywszy na ośrodkach pracy więźniów (te ostatnie poprzedziły warsztaty przywięzienne, o których również można było wspomnieć). Szczególną zaś uwagę zwrócił na teren województwa krakowskiego (więzienia: Jaworzno, Kraków ul. Montelupich, Tarnów, Wadowice, Nowy Sącz, obóz Jaworzno – Chrusty, ośrodki pracy więźniów: Brzeszcze, Libiąż, Siersza oraz kilka aresztów np. Nowy Targ, Limanowa, Wolbrom, Chrzanów, Myślenice, Niepołomice). Pragnę tu podkreślić, że Doktorant wykazał się, z nielicznymi wyjątkami o czym wspomniałem wcześniej, bardzo dobrą znajomością literatury przedmiotu. Autor omówił struktury kierownicze w centrali resortu bezpieczeństwa oraz w regionie, które odpowiadały za problemy więziennictwa i obozów. Zwrócił uwagę na rodowód i kompetencje poszczególnych wysokich urzędników szczebla centralnego (m.in. por. Adama Wróblewskiego, kpt. Stanisława Kwiatkowskiego – autora projektu z przełomu ustawy 1944/45 r. nt. Korpusu Ochrony Więzień i Obozów, ppłk. Teodora Dudy, ppłk. Dagoberta Jerzego Łańcuta, jednego z nielicznych w resorcie z wyższym wykształceniem,

ppłk. Stanisława Pizły, ppłk. Hipolita Duljasza i ppłk. Jana Bartczaka). Wskazał też na kluczowe wydziały w Departamencie Więziennictwa: administracyjny, gospodarczy, pracy oraz szczególnie istotne z punktu widzenia inwigilacji i represjonowania uwięzionych: polityczno-wychowawczy i specjalny. Słusznie też zauważył, że w tych dwóch ostatnich szefów wskazywali najwyżsi urzędnicy MBP. Ich zaufaniem cieszyli się ludzie już sprawdzeni przez resort bezpieczeństwa. Można tylko było dodać, że rekrutowali się z gremiów komunistycznych, przeszli przeszkolenie w Związku Sowieckim, czy też mieli za sobą służbę w Brygadach Międzynarodowych w Hiszpanii (tzw. „Dąbrowszczacy") lub byli reemigrantami z Francji; wręcz wyrzuconymi za przekonania komunistyczne na początku lat pięćdziesiątych, kiedy rozpoczęła się tzw. zimna wojna polsko - francuska. To o nich właśnie więźniowie polityczni mówili tzw. Hiszpanie lub tzw. Francuzi, co było jednoznaczne, że byli to funkcjonariusze niebezpieczni zwłaszcza dla polskich patriotów (tzw. Hiszpanie byli wrogo nastawieni do duchowieństwa, z kolei tzw. Francuzi nie tolerowali żołnierzy niezłomnych). Niewielki odsetek kadry kierowniczej stanowili ponadto Białorusin. Byli to najczęściej działacze komunistyczni, szczególnie wrogo nastawieni wobec żołnierzy podziemia niepodległościowego.

Doktorant przedstawił w rozdziale drugim historię więzienia w Wadowicach, którego początek sięga lat osiemdziesiątych XIX stulecia. W analizie uwzględnił lata pierwszej wojny światowej, dwudziestolecia międzywojennego oraz drugiej wojny światowej. W 1945 r. zakład karny w Wadowicach pełnił przez kilka miesięcy, od stycznia do maja, rolę miejsca odosobnienia pod całkowitą kontrolą NKWD. Następnie funkcjonował, jako obóz pracy przeznaczony głównie dla volksdeutschów. Z dokumentacji resortu bezpieczeństwa wyłowił informacje, że liczebność uwięzionych osiągnęła najwyższy stan blisko 550 (w tym ponad 160 kobiet) w kwietniu 1945 r. Do wcześniejszej roli jednostka penitencjarna powróciła w maju 1945 r. Doktorant omówił lokalizację więzienia oraz stan poszczególnych budynków więziennych (cele, których było 65 w 1945 r. i 49 w 1950 r., magazyny żywnościowe, kuchnia, pralnia, łaźnia, dezynfektor, poszczególne warsztaty, karcery, kancelaria, ambulatorium, kotłownia, magazyny mundurowe i zbrojeniowe, kaplica, sale szkolne, ustępy). Na dziedzińcu zakładu karnego w miejscu niewidocznym z cel była zlokalizowana szubienica. W latach pięćdziesiątych kierownictwo podjęło decyzję o przygotowaniu dla własnych potrzeb piekarni na terenie więzienia oraz rozpoczął się chów trzody chlewnej (około 70 sztuk). Więzienie dysponowało również ponad 5 hektarowym gospodarstwem (tzw. Czumówka"), z którego zrezygnowało w 1949 r.

Rozdział trzeci traktuje o kadrze wadowickiego zakładu karnego. Autor pracy, mając na uwadze szersze spojrzenie na ten ważny problem, na wstępie rozważań zwrócił uwagę na kadry kierownicze poszczególnych więzień, obozów i ośrodków pracy więźniów zlokalizowanych w województwie krakowskim. W rozprawie podkreślił, że wywodziły się przede wszystkim ze struktur resortu bezpieczeństwa, żołnierzy „ludowego" Wojska Polskiego, kręgów przedwojennych komunistów oraz partyzantów z Gwardii i Armii Ludowej. Byli i tacy, którzy przeszli przez szeregi Armii Czerwonej i NKWD. Jednocześnie przybliżył sylwetki kilkunastu z nich. Kolejną część swoich rozważań poświecił funkcjonariuszom wadowickiego więzienia karno-śledczego. Tu zauważył m.in., że trzech z siedmiu naczelników z lat 1944 – 1956, których uznał za „starych więzienników", miało za sobą służbę w przedwojennej Straży Więziennej. Traktuję to, za interesujące ustalenie w perspektywie ujęcia tego zagadnienia w skali ogólnopolskiej. Nie mniej ważne jest kolejne dotyczące przynależności partyjnej kadry kierowniczej. Pierwszy naczelnik wadowickiego zakładu karnego wywodzący się z szeregów Polskiej Partii Robotniczej – Stanisław Wiśniewski (przed wojną plutonowy 59. Pułku Piechoty Wielkopolskiej) objął stanowisko dopiero na jesieni 1946 r. Autor rozprawy dodał również, że w okresie wojny ów naczelnik był więźniem politycznym niemieckich obozów koncentracyjnych w Dachau i Mauthausen-Gusen. Misja Stanisława Witkowskiego w Wadowicach dobiegła końca w 1950 r. Doktorant podsumował to wydarzenie celnym komentarzem, że przeniesienie „starego więziennika" do innego zakładu karnego (w Tarnowie) stanowiło kres zarządzania placówką przez doświadczonych funkcjonariuszy przedwojennych. Kolejni nie posiadali żadnego doświadczenia i przygotowania zawodowego w kierowaniu jednostką penitencjarną, ale byli „pewni politycznie". Mgr Marcin Witkowski ten aspekt zagadnienia podsumował celnym komentarzem, który zresztą pokrywa się z sytuacją, jaka zaistniała w innych więzieniach w powojennej Polsce. „W drugiej połowie lat 40 zmieniły się metody rekrutowania nowej kadry oraz uzupełniania stanu etatowego. O przyjęciu decydowało poręczenie partyjne albo rekomendacja już zatrudnionego strażnika czy oficera". Ponadto zauważył dalej, że zawód strażnika stał się atrakcyjny z punktu widzenia wysokości wynagrodzenia, które wzrosło pod koniec lat czterdziestych oraz możliwości zakupu deficytowych towarów np. spożywczych i tekstylnych. Tę cześć refleksji wzmocnił jeszcze innym argumentem. „Nie bez znaczenia był też fakt (...), że mundur i broń dawały poczucie władzy i bezkarności".

Nie mniej ważną część rozważań stanowią przywołane w recenzowanej rozprawie dane na temat życia zawodowego i codziennego strażników więziennych. Sprawa dotyczy

m.in. pochodzenia społecznego, płci, wykształcenia oraz warunków bytowych. Doktorant z znajomością rzeczy, jeśli chodzi o pochodzenie społeczne, porównał dane ogólnopolskie z sytuacją z Wadowic. W połowie lat pięćdziesiątych w skali ogólnopolskiej 58 % więzienników deklarowało pochodzenie robotnicze, z kolei 31% wywodziło się z „małorolnego chłopstwa". Z ustaleń Doktoranta wynika, że w Wadowicach pod koniec lat czterdziestych pochodzenie chłopskie udokumentowało 57 % pracowników więzienia oraz 41 % robotnicze. Na początku lat pięćdziesiątych sytuacja uległa zmianie na korzyść tych, którzy deklarowali pochodzenie robotnicze – 54 %, przy 44% pochodzenia chłopskiego. Jeśli chodzi o zatrudnienie kobiet, to do końca lat czterdziestych ich liczba nie przekroczyła pięciu. Sytuacja uległa zmianie w 1952 r. Z więziennych statystyk, przywołanych przez mgr Marcina Witkowskiego wynika, że liczba kobiet przekroczyła dziesięć funkcjonariuszek wśród siedemdziesięciu wszystkich zatrudnionych pracowników Straży Więziennej. Niezwykle interesująco przedstawia się sprawa wykształcenia, zwłaszcza w porównaniu z innymi zakładami karnymi w regionie (Nowy Sącz, Wiśnicz Nowy, Kraków ul. Senacka, Kraków ul. Montelupich, Tarnów, COP Jaworzno). Z dokumentacji, do której dotarł historyk wynika, że funkcjonariusze wadowickiego więzienia podejmowali inicjatywę dalszego kształcenia np. w gimnazjum, aczkolwiek z drugiej strony z siedemdziesięciu strażników 21 nie ukończyło szkoły podstawowej. Autor przywołał w tej części rozważań interesującą inicjatywę szefa świetlicy w więzieniu, który zorganizował dla strażników np. „głośne czytanie".

Doktorantowi udało się również odtworzyć aktywność społeczno-polityczną funkcjonariuszy Straży Więziennej w wadowickim więzieniu. Na ów problem spojrzał przez pryzmat przynależności partyjnej (PPR i PZPR) oraz po przez działalność w różnych organizacjach, taki jak: Towarzystwo Przyjaźni Polsko – Radzieckiej, Liga Kobiet, Związek Walki Młodych i Związek Młodzieży Polskiej oraz Zrzeszenie Sportowe „Gwardia". Szczegółowe dane na ten temat pomieścił w zestawieniach tabelarycznych. W 1948 r. np. wśród 51 funkcjonariuszy wadowickiego więzienia 29 było członkami PPR, 12 – PPS, 7 – SL, 3 – bezpartyjnych. Ponadto 37 z nich należało do TPPR. Do Ligi Kobiet nie zapisała się ani jedna osoba. Pierwsze funkcjonariuszki Straży Więziennej lub żony funkcjonariuszy wstąpiły do tej organizacji w 1949 r. Doktorant podsumował tę część rozważań w podpunkcie pt. Funkcjonariusze „politycznie niepewni", eliminacja więzienników przedwojennych. Zauważył, że powody zwolnienia lub czasowego zawieszenia w pełnieniu kierowniczego stanowiska były różne, począwszy od służby w więziennictwie w latach okupacji, przez

przynależność do AK, skończywszy na „nieprzechylnym stosunku" do władzy komunistycznej.

Warto wyróżnić również w tym rozdziale punkt dotyczący warunków bytowych strażników. Autor rozprawy wskazał na permanentne braki mundurowe wśród strażników. Jak ustalił jeszcze w 1950 r. w wadowickim więzieniu funkcjonariusze Straży Więziennej używali poniemieckich kurtek i mundurów. Dalej zaś zauważył, że największą bolączkę stanowił deficyt produktów żywnościowych. Pewna poprawa w tym zakresie miała miejsce od 1946 r. Zważywszy, że strażnicy utyskiwali na słabe zaopatrzenie i niekiedy głód można jedynie sobie wyobrazić, w jak dramatycznej sytuacji znaleźli się więźniowie, w tym tzw. antypaństwowi skazani za działalność konspiracyjną i niepodległościową. Lista braków i mankamentów, jeśli chodzi o strażników i naczelników oraz kierowników działów, nie dotyczyła li tylko wyżywienia. Doktorant dodał do tego problemy mieszkaniowe i opiekę lekarską. Nie pominął w analizie spraw związanych z nadużywaniem alkoholu, co wywoływało konflikty, awantury i bójki. Jak skonstatował Autor wybryki chuligańskie dotknęły zwłaszcza młodsze pokolenie strażników więziennych.

Z dużym zainteresowaniem oczekiwałem na rozdział ostatni dotyczący różnych kategorii więźniów oraz codzienności w wadowickim zakładzie karnym. Mam tu na myśli życie codzienne więźniów, bez względu na rodzaj popełnionego przestępstwa – pospolitego, czy też politycznego. Sprawa dotyczy także niemieckich zbrodniarzy wojennych. Jak ustalił Autor przez siedem lat przez zakład karny w Wadowicach przewinęło się 475 byłych esesmanów, nadzorczyń SS i kapo z kilku obozów koncentracyjnych, np. Bergen-Belsen, Dachau, Majdanka, Mauthausen-Gusen, Auschwitz, Krakowa - Płaszowa, Sachsenhausen i Ravensbrück. Najważniejszy więzień z Wadowic kat z Auschwitz – Birkenau Rudolf Höss przed egzekucją pozostawił ważne oświadczenie: „W więzieniach polskich przekonałem się dopiero co to jest człowieczeństwo, albowiem pomimo wszystko co się stało okazano mi tyle dowodów ludzkości, których bym się nigdy nie spodziewał i które mnie najgłębiej zawstydziły". Zbrodniarz mógł spotkać się z księdzem oraz otrzymał możliwość wysłania korespondencji do żony i dzieci. Jak sądzę można było w tej części rozważań uwzględnić nader interesujący wątek pt. Wspólna cele, czyli opisać wzajemne relacje pomiędzy Polakami i Niemcami w więziennych warunkach (popularno-naukowe spojrzenie na ten temat pt. *Od wrogości do tolerancji* pomieściłem w „Rakowiecka 37. Biuletyn Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL" 2022, nr 17).

Po lekturze zagadnień związanych z codziennością Straży Więziennej i ich najbliższych oraz z codziennością więźniów odczuwam pewien niedosyt. Powód jest łatwy do ustalenia. Na skromniejszym ujęciu tematu zaważyły źródła, w zasadzie ich skromna liczba. O ile materiały wytworzone przez MBP (Departamentu Więziennictwa) dla opisania sytuacji straży więziennej dają możliwości szerszego i szczegółowego ujęcia tematu, o tyle w zakresie codzienności więźniów wydają się mało przydatne lub wręcz niewiarygodne. Pozostaje zatem memuarystyka. Jeżeli jej nie ma, to każdy badacz stoi przed nie lada wyzwaniem. Doktorant znalazł się właśnie przed takim problemem. Z tego powodu uwzględnił w narracji tylko niektóre sprawy bytowe, opiekę medyczną i duszpasterską. Wskazał, że więźniowie mogli skorzystać z tzw. wypiski w kantynie oraz przysługiwał im spacer oraz możliwość wysłania listów. Na temat biblioteki więziennej napisał, że mieściła się w jednej szafie (264 książki, w tym 86 broszur i 160 książek z zakresu beletrystyki). Niestety nie udało się ustalić tytułów książek. Na podstawie zachowanej dokumentacji stwierdził, że w celach byli ulokowani agenci, czyli tzw. kapusie. Największa ucieczka z wadowickiego więzienia doszła do skutku w nocy z 15 na 16 maja 1945 r. Zbiegło wówczas 16 osadzonych.

Na zakończenie mam kilka uwag szczegółowych. Na str. 24 przy omówieniu problemu więzień dla młodocianych Autor pominął placówkę przeznaczoną dla dziewcząt w Bojanowie. Na str. 28 Autor wspomniał o kontroli więzień w połowie lat pięćdziesiątych. Sugeruję rozwinięcie tego wątku o działalność Ministerstwa Kontroli Państwowej (szerzej: T. Wolsza, *Funkcjonowanie ośrodków pracy więźniów w świetle kontroli Ministerstwa Kontroli Państwowej w latach 1955 – 1956*, „Kontrola Państwowa" 2004, nr 3). Na temat Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym (str. 39) istnieje bogata literatura przedmiotu, w tym wydana jako pierwsza praca pt. *Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym 1945 – 1954. Wybór dokumentów*, wstęp i opracowanie D. Jarosz, T. Wolsza, Warszawa 1995. Na str. 298 Autor podniósł temat celi śmierci. Polecam lekturę artykułu autorstwa D. Jastrzębskiej-Golonki, A. Kęcik, *Listy z celi śmierci – językowy obraz więziennej traumy skazańców komunistycznego aparatu represji*, „Kwartalnik Historyczny" 2022, nr 4. Nie jest wykluczone, że zachowały się również listy z więzienia w Wadowicach. Moja sugestia, to jednocześnie pomysł na nowy wątek w recenzowanej pracy.

Po lekturze rozprawy pragnę podkreślić, że Doktorant zrealizował postawione przed sobą zadania. Ze znajomością rzeczy przeprowadził badania archiwalne oraz zapoznał się z ogólną i szczegółową literaturą przedmiotu. Na tej podstawie postawił kluczowe pytania

badawcze, na które udzielił zadawalające odpowiedzi. Mgr Marcin Witkowski w sposób szczegółowy omówił historię więzienia w Wadowicach na tle dziejów więziennictwa w Polsce w latach 1945 – 1956.

W konkluzji pragnę podkreślić, że po zapoznaniu się z pracą doktorską mgr Marcina Witkowskiego pt. Więzienie karno- śledcze w Wadowicach na tle dziejów więziennictwa w Polsce „ludowej" w latach 1945 - 1956 uważam, że spełnia ona wymogi stawiane rozprawie na stopień doktora nauk humanistycznych w zakresie historii. Wnoszę więc o dopuszczenie mgr Marcina Witkowskiego do kolejnego etapu przewodu doktorskiego. Pracy w wersji skierowanej do recenzji nie sugeruję do druku. Wymaga ona bowiem uzupełnień oraz odwołania się do pominiętej literatury przedmiotu. Ponadto zauważyłem kilka powtórzeń, które należy wyeliminować.